Nr. 70. OLSZTYN, na sobotę, 16 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Benona.
Jutro: Adolfa.
Pojutrze: Marka i Marc.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 28.
Jutro „ „ 3 32 „ 8 29.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

W sejmie pruskim

wywiązała się na wtorkowem posiedzeniu zupełnie niespodzianie tak zwana „polska debata“ czyli rozprawa, w której wzięli udział przeważnie posłowie centrowi i konserwatyści. Z polskich posłów przemawiał tylko poseł pan Mizerski. Chodziło o petycyą katolickich ojców rodzin z Biskupca (Bischofswerder) w Prusach Zachodnich, żądającą założenia tamże osobnej szkoły katolickiej dla 70 dzieci katolickich, które dotychczas zniewolone są uczęszczać do szkoły ewangielickiej. Przebieg rozpraw był bardzo ciekawy.

Przeciwko petycyi wystąpił wręcz gwałtownie poseł konserwatywny pastor Schall. Stronnictwo moje — mówił — jest za tem, aby w sprawach wyznaniowych panowało zupełne równouprawnienie. W tym wypadku jednakże odstąpić musimy od tej zasady, gdyż nie chodzi tu o kwestyą religijną, lecz o narodową. Petycya niniejsza ułożoną została przez ludzi, którzy znani są jako agitatorowie polscy. Szkoła katolicka służyłaby też jedynie polskiej propagandzie. Na to pozwolić nie możemy, gdyż obowiązkiem naszym jest bronić niemczyzny. Tu trzeba odstąpić od zasady równouprawnienia wyznaniowego.

Na te wywody pastora odpowiedział poseł centrowy dr. Porsch:

To, co słyszałem w tej chwili z ust posła Schalla, wzbudziło we mnie najwyższe zdumienie. Poseł Schall uznaje zasadę równouprawnienia, w tym jednakże wypadku nie chce jej zastósować i to ze względu na rzekomą polską propagandę. Właśnie ze stanowiska niemieckiego muszę bardzo ubolewać nad takiem zapatrywaniem i postępowaniem, które jest przecież wyraźnem sankcyonowaniem niesprawiedliwości. Takie zasady muszą z konieczności zaostrzyć stósunki między polską a niemiecką ludnością. Gdyby według tej mody rządzono, trzebaby wykluczyć naprzykład całą prowincyą poznańską z zasady równouprawnienia. Zwracam przytem uwagę na to, że petenci nie żądają polskiej lecz katolickiej szkoły. Właśnie w interesie niemczyzny życzyć należy, aby petycyą tę uwzględniono.

Komisarz rządowy zaznaczył, że w komisyi przeciwko petycyi tej podniesiono jeszcze inne względy. (Jakie? Red.) Zbudowany tam niedawno nowy kościół katolicki stał się ogniskiem polskiej propagandy.

Poseł dr. Porsch prosi, aby pan komisarz przytoczył te „inne względy“, a mianowicie uzasadnił zarzut co do nowego kościoła katolickiego.

Komisarz rządowy dał na to wymijającą odpowiedź.

Posłowie Schall i Plettenberg wywodzą ponownie, że przez założenie osobnej katolickiej szkoły ułatwiłoby się tylko polonizacyą dzieci niemieckich.

Poseł dr. Porsch: Ciekawy rzeczywiście jestem, jak sobie panowie wyobrażają tę polonizacyą, gdy przecież w katolickiej szkole uczyć będzie nauczyciel Niemiec? Zasadnicze omówienie tej ciekawej kwestyi odkładam do przyszłej sesyi.

Poseł centrowy Hauptmann: Dyskusya dzisiejsza nad tą petycyą przekonuje nas ponownie, że na wschodzie monarchii pruskiej chodzi nietylko o germanizacyą, ale także o protestantyzowanie katolickich okolic.

Wywody posła Schalla zwalczał także poseł polski p. Mizerski. Pisma niemieckie nie podają treści jego mowy, więc musimy zaczekać na stenograficzne zapiski.

Zaznaczyć jeszcze warto, że posłowie centrowi uważali postępowanie rządu i większości konserwatywnej jako krzywdzące zarówno polskich jak i niemieckich katolików, oraz za zupełne zaprzeczenie równouprawnienia.

Z pola walki.

Liczba tych Burów, którzy rzeczywiście przeciw Anglikom walczyli, jeszcze dziś nie jest dokładnie obliczona. Ogólnie jednak panuje zapatrywanie, że liczbę Burów, będących w polu, przynajmniej o połowę za wysoko podawano. Interes w tem mieli tak Anglicy, jak i Burowie sami, Anglicy podawali ją zawsze kilka razy większą, aby nie potrzebowali przyznawać się do tego, że tylko dzięki liczebnej przewadze zwyciężali, a często mimo to ponosili klęski, a Burowie zaś dla tego, aby dodać otuchy walczącym i okazać, że zasługują na interwencyą mocarstw.

W sprawie tej pisze angielski „Daily Mail“: Liczba walczących rzeczywiście Burów jest i była zawsze tak mała, że tylko z wahaniem odważam się na wymienienie jej, gdyż łatwo być może, że posądzą mnie o kłamstwo. Informacye moje zgadzają się rzeczywiście z prawdą, gdyż pochodzą one od walczących Burów i od dyplomatów burskich, od członków komisyi wojennej i od reporterów gazet, którzy zwykle wszystko dokładnie wyszperają. Podług tych informacyi nie stało w polu nigdy więcej jak 30-40 tysięcy Burów, rzeczywiście zaś walczyło ich najwięcej 10 tysięcy. Do tych dziesięciu tysięcy bohaterów należeli osiwiali starcy i młodzieńcy, zaledwie z wieku dziecięcego wyrośli, nauczyciele ze swymi uczniami, kupcy ze swym personałem, dziadkowie z wnukami i ci ludzie zwycięzkie często staczali walki z dwakroć stotysięczną armią angielską. Tychto wszędzie wysuwano naprzód, podczas gdy reszta spokojnie w obozach siedziała.

Tem też się tłumaczy, dla czego tak wielu Burów poddawało się Anglikom, bez widocznego wpływu na los wojny, gdyż ludzie ci byli i tak niepotrzebnym balastem w obozach burskich.

Wojna podjazdowa, którą obecnie Burowie uprawiają, może jeszcze Anglikom kością w gardle stanąć. Dowodzą tego ostateczne sukcesy Burów w bitwie pod Rodevil. Burowie zajęci byli 7 bm. burzeniem toru kolejowego z Kronsztatu nad rzeką Waal. Anglicy chcieli im w tem przeszkodzić i wywiązała się z tego bitwa, w której zginęło po stronie angielskiej 15 żołnierzy i 2 oficerów, 71 żołnierzy i 6 oficerów zostało rannych, a reszta batalionu dostała się do niewoli. Urzędowo ogłaszają Anglicy, że południowa Orania jest już zupełnie spokojna. Za to w północnej kręcą się oddziały burskie, które przecinają druty telegraficzne i burzą tory kolejowe.

Z wiadomości tych wynika, że podkomendni Robertsa nie umieją stawić czoła garstce Burów, możliwem zatem jest, że Roberts sam cofnie się do Oranii i dopiero po oczyszczeniu jej z drobnych oddziałów burskich, pomyśli o zgnieceniu znajdującej się w Transwalu głównej armii.

Zajęcie Pretoryi przyniosło Anglikom zysk o tyle, że oswobodzili z niej 3500 jeńców angielskich, których Burowie nie zdążyli uprowadzić na inne miejsce.

Buller donosi z Natalu: Jenerał Hildyard przeforsował ostatni przesmyk pod Charlestown; nieprzyjaciel stał tamże w znacznej sile i miał kilka dział. Piechota z bagnetami w ręku i kawalerya spędziły Burów z ich stanowisk.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Parlament przyjął na wczorajszem posiedzeniu w trzeciem czytaniu ustawę o pomożeniu floty. Dyskusya w ostatniej chwili była jeszcze bardzo ożywioną i namiętną. Poseł Liebermann poruszył między innemi fakt, że podczas gdy cały naród niemiecki sprzyja Burom, Cesarz sympatyzuje z Anglią. Gdy mówca dalej chciał się rozwodzić na ten temat, marszałek hr. Ballestrem odebrał mu głos, wyrażając nadzieję, że „angielska mgła, jaka obecnie stanęła między Cesarzem a narodem, rychło rozwianą zostanie przez silny, orzeźwiający powiew wiatru“. Po załatwieniu porządku obrad odczytał kanclerz Hohenlohe dekret cesarski, zamykający tegoroczną sesyę parlamentu. Z okrzykiem na cześć Cesarza posłowie opuścili salą, aby wrócić do domów, do prywatnych swych zajęć.

— Cesarz Wilhelm uczestniczył w uroczystym obchodzie 700-letniego jubileuszu istnienia kopalni miedzi w Mansfeld. W przemowie swej do burmistrza miasta sławił cesarz „syna Mansfeldu“ Luthra i króla szwedzkiego Gustawa Adolfa jako dzielnego obrońcę wiary ewanielickiej. „Germania“ berlińska niezadowolona z tych słów Cesarza. Pismo to przypomina, że właśnie jeden z największych książąt brandeburgskich, wielki Elektor — inaczej sądził o Gustawie Adolfie, że uważał go za najeźdźcę, który pod płaszczykiem religii chciał się obłowić w Niemczech i wyssał też kraj i naród aż do śpiku kości. — Urzędowy telegram biura Wolffa odnośnego ustępu mowy Cesarza nie przytacza.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Profesor uniwersytetu ks. prałat dr. Oswald w Brunsbergu obchodził w środę, 13 bm. swój 60-letni jubileusz kapłański. O 7-mej rano odprawił jubilat w swej kaplicy prywatnej mszą św. O 10-tej składali powinszowania wyższy radzca regencyjny p. dr. Gramsch, rektor ks. prof. dr. Weiss, ks. prof. dr. Dittrich i inni. Jubilat otrzymał order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym. Jubilat liczy obecnie 84 lat i cieszy się czerstwością zdrowia i świeżością umysłu.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W niedzielę, 1 lipca nastąpi święcenie dyakonów na kapłanów. — Najprzew. ks. Biskup wrócił we wtorek, 12 bm. o godz. 5

po poł. z drugiej tegorocznej [illegible] zytacyjnej i to z Lubawy. — † We wtorek 12 bm. o 2 godz. po południu zmarł w gdańskim zakładzie chorych, opatrzony Sakramentami św., ks. Maksymilian Wierzbicki, proboszcz w Niezabyszewie pod Bytowem, w 73 roku życia, a w 38 roku kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju! — Na opróżnione teraz probostwo w Niezabyszewie (Damsdorf) proponuje Biskup chełmiński naczelnemu prezesowi Pomeranii stósownego kapłana wedle traktatu welawskiego, zawartego r. 1657 między królem polskim Janem Kazimierzem, a wielkim elektorem brandenburskim, albo raczej na podstawie układu bydgoskiego, służącego do wykonania owego traktatu.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 czerwca 1900.

— 10-letni chłopak Franciszek Dembiński włamał się w czwartek po południu, gdy mieszkańcy byli w kościele, do mieszkania mistrza szewskiego Toffel i wyjął ze skarbonki 1,20 m. Wiele obiecujący chłopak przyznał się do winy policyantowi.

— Z izby karnej, 12 czerwca. Wyrobnik Jan Bloskowicz z Kurkowa, karany już coś około czterdzieści razy więzieniem, skazany został przez sąd ławniczy w Działdowie za zakłócenie spokoju domowego na 1 tydzień więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył apelacyą i miał szczęście, gdyż izba karna uwolniła go tym razem od winy. - Z więzienia śledczego przyprowadzono czeladników mularskich Otona Limm i Franciszka Salemka z Ostrudy, którzy oskarżeni byli o pokaleczenie, opór władzy, obrazę urzędników i zakłócenie spokoju domowego. Limmowi dowiedziono wszystkiego i skazany został na półtrzecia roku więzienia, Salemka, który uznał swą winę i okazał skruchę, skazany został na 10 miesięcy więzienia. — Helena Pelikan z Szczytna stawała przed tamtejszym sądem ławniczym, oskarżona o sprzeniewierzenie. Sąd uwolnił ją od winy, lecz zastępca prokuratoryi założył przeciw temu wyrokowi apelacyę. Izba karna skazała teraz oskarżoną na 1 miesiąc więzienia. — Czeladnik stolar- [illegible] teraz w Hamburgu, skazany został za kradzież popełnioną u swego majstra, fabrykanta mebli Endersa w Ostrudzie, na 3 dni więzienia. - 17-letni pisarek Edward Skibowski z Olsztyna za zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na 6-letniej dziewczynce, skazany został na 6 miesięcy więzienia, w co wliczono mu dwa miesiące jakie w śledztwie przesiedział.

— Do tutejszego więzienia odstawił żandarm pewnego robotnika z Polski, który w lesie szonbarskim miał się dopuścić zbrodni przeciw moralności.

— W dniach 21 i 22 czerwca otrzymają kwaterunek wioski: Nowe Patryki, Patryki, Wały, Pajtuny, Purda, Wartembork, Lengajny i Nowe Marcinkowo. W tych dniach wracać będzie pułk artyleryi polnej nr. 73 z ćwiczeń strzelniczych w Orzeszu do swego garnizonu w Olsztynie.

— Na ostatnim targu chciał pewien posiedziciel z Bartęga kupić od pewnego cygana parę siwych koni i dawał za nie 900 m., podczas gdy cygan żądał więcej. W czasie targu przybył grzebieniarz F. ztąd i podawał cyganowi 925 marek za konie, na co tenże się zgodził. Wtedy oświadczył F., że tylko sobie zażartował i koni nie potrzebuje. Cygan nie znał jednakże żartów, przywołał policyą do pomocy, a dowiedziawszy się o nazwisku grzebieniarza, oddał go adwokatowi. F. wziął też adwokata, a obaj adwokaci zdołali strony namówić do zgody. F. musiał jednak zapłacić cyganowi 200 m. odszkodowania i 50 m. adwokatom. Drogi to żart. Podobno F. już kilka razy zamawiał tak na żarty wozy i inne rzeczy, aż teraz spotkała go droga nauczka.

— Kapitalista p. J. Hoosmann sprzedał swą posiadłość w ulicy Kolejowej nr. 2 kupcowi p. E. Zorawskiemu za 55,000 m. Pan Z. sprzedał teraz sam plac obok tej posiadłości za 40,000 m. spedytorowi panu Neumann, tak, że główna posiadłość z budynkiem kosztuje pana Z. tylko 15,000 m.

— Czwartkowa procesya Bożego Ciała wypadła wspaniale przy pięknym powietrzu. Ulice obok kościoła pięknie były przystrojone, a im uboższy domek, tem piekniej był przystrojony. Za to niektóre wspanialsze domy, w których zamożniejsi katolicy mieszkają, wcale przystrojone nie były.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę, 17 czerwca po poł. o 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

* **W Prolach** mieszkańcy sami sprawują po kolei urząd stróża nocnego. Pewien posiedziciel nie chciał tego uczynić i podał zażalenie do landrata, ale użalenie jego zostało odrzucone.

* **Tychnowy.** W poniedziałek po południu spaliły się tu ks. prob. Baranowskiemu śpichrz, pralnia i remiza. Natychmiastowej pomocy zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał większych rozmiarów. Zostało prawie wszystko wyratowane, oprócz kilku kur i kaczek, które się spaliły. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Pasym.** W przyszły wtorek, 19-go czerwca odbędzie się tu zupełny targ na bydło i konie, na który nie wolno jednak spędzać bydła i świń z powiatu niborskiego. Również odbędzie się dnia 28 czerwca taki targ w Dźwierzutach, na który spęd bydła z powiatu niborskiego również jest wzbroniony. — Tutejszy browar »Masowia«, własność p. J. Legien, otrzymał na wystawie w Wiedniu złoty medal za białe piwo. Jest to już trzeci medal, jaki ten browar otrzymał, co świadczy o dobroci tego piwa.

* **Sztum.** Sąd ławniczy skazał parobka Fr. Klauzę z M. Ramzów na 2 lata więzienia za obrazę i poturbowanie rządzcy; oskarżyciel wniósł tylko o 3 miesiące. — Robotnik Józef Czechau z Barlewic, który przy ostatnim pożarze w dzień Wniebowstąpienia odniósł ciężkie okaleczenia, umarł w sobotę w miejskim zakładzie chorych.

* **Gdańsk.** Przed izbą karną w drugiej instancyi toczyła się sprawa przeciwko byłemu dyrektorowi poczty Kochowi z Copot, którego w końcu kwietnia rb. skazał sąd ławniczy w Copotach na 70 m. kary za zabicie 11 kotów z sąsiedztwa, którym następnie poobcinał łby, łapy i ogony, i tak oprawione powywieszał w swoim sklepie. Przeciwko wyrokowi założył skazany apelacyą, a w onegdajszym ter-

Łysek.

Opowieść prawdziwa. (Napisał Silef).

(Ciąg dalszy.)

Żona Józefa martwiła się tym jego sposobem życia, prosiła go, aby więcej w domu siedział i upadającego interesu pilnował. Nic to jednak nie pomagało, a prośby jej te za sobą pociągały skutki, że Józef rozgniewany wychodził z domu i wracał dopiero późno w nocy. Jakby na przekor żonie, jeszcze więcej odtąd polował, kupował psy, sprowadzał nowe strzelby z Wiednia, a gdy nie był na jarmarku, ani na polowaniu, to przesiadywał w winiarni.

Nieszczęśliwa kobieta straciła nadzieję w lepszą przyszłość. Rozżalona skarżyła się przed sąsiadkami, że mąż coraz to mniej dba o nią, o dzieci, o interes, że po za domem traci pieniądze, na które ona ciężko pracuje. Sąsiadki dawały jej to te, to owe rady, które na nic się nie przydały, bo Józef trybu życia nie zmienił. — Była jednak cierpliwą i dobrą dla niego, bo ile razy spóźnił się z powrotem, czy to z jarmarku, czy z polowania, czy wreszcie z winiarni, zawsze wyglądała go z obawą — czy mu się co złego nie przytrafiło i czekała na niego z ciepłą wieczerzą.

To wyczekiwanie było Józefowi nie na rękę. On tę jej troskliwość wziął za chęć śledzenia go, kiedy do domu powraca. — Zapowiedział więc żonie, ażeby na niego, jeśliby się spóźnił, nie oczekiwała, ani nie zostawiała mu, jak dotychczas wieczerzy w rurze.

Żona milczeniem przyjęła to do wiadomości i odtąd, zgodnie z jego wolą, nie czekała ani z wieczerzą, ani nie patrzyła na zegar, kiedy wrócił do domu, udawała, że śpi, chociaż w duszy przechodziła męki, bo kochała swego męża prawdziwie i gotowa była wszystko mu przebaczyć, byleby tylko łagodnie do niej przemówił — i przyrzekł prowadzić inne życie, ale do tego jakoś nie mogło przyjść.

Zachowanie się żony zaczęło Józefa z czasem zastanawiać. On może nie chciał naprawdę tych porządków, jakie żona zaprowadziła, a udana jej obojętność zaczęła go drażnić.

Raz powrócił już dobrze po dwunastej w nocy do domu z winiarni. Wszedłszy do drzwi pyta się żony: „gdzie moja wieczerza?“ Ta mu na to: »Tam, gdzie przepędziłeś pół dnia — tam jej szukaj. Zresztą nakazałeś, ażeby ci nie zostawiać, więc zastósowałam się do tego.

— Dobrze, wykrzyknął uniesiony gniewem Józef tak głośno, że aż dzieci się pobudziły. — Więc ja tu nic nie znaczę w tym domu? Zatem zostawię tu panią samą, zostawię jej wszystko, cały interes — a sam pójdę w świat na siebie pracować, bo już nie mogę na to gospodarstwo mojej pani patrzeć. Jeszcze dziś i to zaraz wybieram się na kraj świata. Na tyle zarobić jeszcze potrafię, że wyżywię siebie i mojego „Łyska“. Ten koń ma dla mnie więcej czucia, bo rży, gdy przychodzę do domu, a moja pani to sobie śpi spokojnie.

— A i owszem, jedź — rzekła mu żona — myśląc, że to żarty.

Lecz Józef, zapaliwszy świecę, otworzył komodę i zaczął pakować bieliznę do tłomoczka. Zbudził potem w kuchni chłopaka i kazał mu natychmiast zaprzęgać »Łyska« do wózka. Chłopak przetarłszy oczy, dziwił się po co ma zaprzęgać Łysego o tak późnej godzinie, lecz znając swego pana, pospieszył spełnić jego rozkaz.

Tymczasem Józef związał tłomoczek z bielizną i ubraniem, a gdy już był gotów do drogi, rzekł:

— Bądźcie zdrowe, moje dzieci, już mnie więcej nie zobaczycie. To powiedziawszy, zwrócił się ku drzwiom.

Wtedy żona, widząc jego stanowczość, zerwała się z łóżka, przypadła do niego i z płaczem błagała go, aby został. Dzieci, widząc, co się dzieje, rzuciły się do nóg ojcu.

Lecz ani płacz dzieci, ani błagania żony nie pomogły. Józef wypadł z pokoju na ulicę, gdzie czekał nań Łysek, gotowy już do drogi.

Szybko wsiadł na wózek, ujął lejce w ręce i odjechał. Turkot tylko dolatywał do uszu dzieci i matki.

Teraz dopiero żona Józefa zrozumiała całą grozę położenia. Noc była ciemna, że oko wykol, mąż w stanie podchmielonym, a przy takim koniu, jak Łysek, co chodził równo z wiatrem, nie trudno było o jakieś nieszczęście. Trwoga o męża nie pozwoliła jej siedzieć spokojnie. Zbudziła natychmiast swego brata, ażeby go wysłać za mężem. Ten, wziąwszy ze sobą chłopców z terminu, wyszedł z domu na poszukiwanie szwagra, który opuściwszy żonę i dzieci, pojechał na kraj świata szukać dla siebie chleba dla tego, że nie znalazł w rurze ciepłej kolacyi.

Po dwugodzinnem prawie szukaniu powrócił z niczem. Niczego się nie dowiedział, nikt nie widział Józefa z tej prostej przyczyny, że całe miasteczko pogrążone było we śnie, a noc i przejmujące zimno, nawet stróżów publicznego bezpieczeństwa nie zachęcały do gorliwej służby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

minie bronił się tem, iż owe koty okrutnie mu dokuczały i nie widział innego środka przeciwko tej pladze. Jakoż izba karna uwolniła go, bo oskarżony nie był świadomym karygodności swego czynu. Jeżeli już wyższy urzędnik państwowy, a takim był pan Koch, nie wie, co jest karygodnem, — to cóż dopiero wymagać od ludzi mniej wykształconych lub nie posiadających żadnego wykształcenia?

* **Chojnice.** W poniedziałek panował w mieście zupełny spokój. Półurzędowa gazeta berlińska „Nordd. Allg. Ztg." ostrzega ludność chojnicką przed wszczynaniem dalszych burd, ponieważ wypadki takie utrudniają śledztwo w sprawie morderstwa. Komu więc zależy na wykryciu mordercy, powinien współdziałać na ludność uspokajająco wraz z władzami. Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do Chojnic własnego przedstawiciela; jest nim tajny wyższy radca rejencyjny Maubach z Berlina.

Dalsze szczegóły o rozruchach niedzielnych przynosi miejscowy dziennik niemiecki. Już od rana panował w mieście ruch niezwyczajny, zapowiadający coś nie dobrego. Zwłaszcza ludność z okolicznych wiosek przybyła nader licznie, liczniej niż zwykle i zaraz poczęły się odzywać okrzyki „hep! hep; na tem policyant schwycił robotnika Kniebel i chciał go natychmiast ująć i aresztować. Gazeta pisze, że rozruchy wywołane zostały ludnością wiejską i że ludność miejska wcale w nich udziału nie brała, dopiero później wieczorem. Ulica Gdańska i rynek przedstawiały widok taki, jaki miano tylko podczas pogrzebu Wintera, niestety był to widok inny, bo kiedy podczas pogrzebu panował spokój, w niedzielę tłumy buntowały się. Nadaremnie uwijali się pomiędzy tłumem policyanci, żandarmi i landrat, nikt ich nie chciał słuchać, co chwilę ze szelestem przelatywały ponad głowami tłumu kamienie i uderzały w okna mieszkań żydowskich. Wybijano szyby w oknach wystawnych w domach prywatnych, a nawet nie szczędzono urzędników przed czynną zniewagą. Komisarza Wehna który chciał aresztować wyrostka, rzucającego kamieniem, powalono na ziemię i bito, tak że z trudem zdołał się z pośród tłumu wydostać i schronić do pobliskiej apteki.

Również napadnięto burmistrza p. Deditiusa; musiał on pospiesznie ratować się ucieczką do ratusza. Później dobyli żandarmi i policyanci pałaszy i czy to skutkiem znużenia, czy też dlatego, że część okolicznych włościan udała się do domu, powstał na ulicach względny spokój. Policya i żandarmi postępowali sobie ostrożnie i nikogo cięciem pałasza nie raniono, tak że przynajmniej ta jedna była pociecha, iż krwi nie przelano. Dopiero krótko przed wieczorem rzucił się tłum ludzi na synagogę i zburzył ją w kilku minutach, co widząc landrat zatelegrafował po wojsko z Grudziądza, które też wkrótce przybyło. Wojsko przywróciło rychło porządek, przyczem zaszło kilka wypadków, gazety donoszą, że żona urzędnika kolejowego Bernatzkiego odniosła obrażenia i jest chorą. W poniedziałek w południe przybył do miasta skutkiem rozkazu gabinetowego batalion piechoty, który został rozkwaterowany po domach prywatnych i tu prawdopodobnie przez dłuższy czas zostanie. Ogółem uwięziono 5 osób.

Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby w Chojnicach zaprowadzono stan wyjątkowy, jest nieprawdziwą; może jednakowoż być, że stan wyjątkowy zostanie zaprowadzony, jeżeli ludność się nie uspokoi. Wówczas według konstytucyi pruskiej musi być o tem uwiadomiony sejm pruski.

Gazeta „Nordd. Allg. Ztg." pisze także, że sędziowie śledczy robili poszukiwania w tym kierunku, czy tu zaszło morderstwo rytualne, chociaż rzecz ta wydaje się nieprawdopodobną; śledztwo przeprowadzone w tym kierunku nie wykryło żadnych podejrzeń.

Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki berlińskie, jakoby umyślnie wysłano na wsie kołowników dla wabienia ludności wiejskiej do miasta, odpierają gazety antysemickie z oburzeniem i piszą, że kołownicy zwykle wyjeżdżają w niedzielę za miasto i o agitacyi nikt nie myślał.

* **Poznań.** W sobotę, dnia 9 bm., o godz. pół do drugiej w południe, uderzył piorun w południową wieżę kościoła pobernadyńskiego, przedziurawił i stopił płytę miedzianą, tuż nad dzwonami, i przyległą część wiązania wieżowego zapalił. Na szczęście dobywający się z wieży dym spostrzeżono zawczasu i przywołano straż ogniową. Wciągnięto węża z wodą aż pod pierwszą galeryą i ogień wkrótce zagaszono. Szkoda dla kościoła nie powstała wielka. Piorun nie spuścił się niżej do samego kościoła. Pierwszy to wypadek w kościele pobernadyńskim tego rodzaju. Kronika nie wspomina nigdzie o niebezpieczeństwie skutkiem uderzenia piorunu. Widocznie też dla tego nie zaprowadzono piorunociągów. – Kościół pobernadyński wybudowano z cegły 1473 roku. Za czasów Jana Kazimierza podłożyli Szwedzi ogień pod wielki ołtarz i spalili kościół. Odbudowano go 1658 roku za pomocą Biskupa poznańskiego Leszczyńskiego. W roku 1673 spłonął całkiem klasztor i kościół. Odbudował go w formie obecnej gwardyan Grodzicki. Wieże wystawione 1733 roku pod kierownictwem architekta Steinerta z Leszna, ale dopiero na początku przeszłego stulecia ukończono.

* **Berlin.** Samotny i w nędzy zmarł w tych dniach kucharz Otremba, rodem ze Śląska, pozostawiwszy 200,000 m. majątku. Człowiek ten oddany był pijaństwu i dla tego często był bez miejsca. Brat jego był również kucharzem i przez długie lata czynny był w klubie Union. Pijakowi dała pieniądze matka, która z nim mieszkała. Niedawno zmarł ów brat z klubu, pozostawiwszy matce cały swój majątek. Stara kobieta mimo bogactw nie zmieniła trybu życia, chodząc dalej w łachmanach i żyjąc skromnie. W lutym zmarła stara kobieta pozostawiając cały majątek synowi, który żył dotąd samotnie, bawiąc się swemi ptakami, które hodował, jadł mało, lecz pił wciąż. W tych dniach podpadło stróżowi, że Otremba nie wychodzi z domu, otworzono drzwi i znaleziono go nieżywego w łóżku. Umarł na paraliż serca. Przy przeszukaniu mieszkania znaleziono w papierach przeszło 200,000 m. Może się zgłoszą teraz jego krewni ze Śląska.

* **Berlin.** Przed tygodniem przybył do Berlina do krewnych 70-letni starzec z Prus Wschodnich. Na szląskim dworcu nie zastawszy nikogo ze swych krewnych, błąkał się po wschodniej części miasta, aż go wreszcie znaleziono głodnego i bez sił leżącego na łące przy Stralauer Allee. Starca wzięto do lazaretu, skąd go teraz wzięli krewni. Biedak przywiózł z sobą 20 dwudziestomarkówek, które ułożył w bucie, aby mu ich nie skradziono w Berlinie i tak długo chodził na złocie, aż upadł.

* **W Kolonii** podczas ćwiczeń pułku kirasyerów spłoszyło się 52 koni i wpadły do miasta, tratując wszystko po drodze. Gdy konie wpadły na ostry skręt, padło z nich ośm, kilkanaście odniosło ciężkie skaleczenia. Około 4 koni wpadło do koszar kirasyerów, sześć pogalopowało na przedmieście Kalk. Wiele osób zostało stratowanych.

* **Łódź.** W piotrkowskim sądzie zostali po dwudniowych rozprawach, na których 47 świadków przesłuchano, skazani za rozmyślne podpalenie fabryki żyd Efraim Fuchs na 6 lat, a jego dwaj synowie, pierwszy Józef na 4, a drugi Szymon na 2 lata i 8 miesięcy na Sybir. Zapalili oni bowiem swą na pół miliona rubli ubezpieczoną przędzalnią w celu otrzymania sumy asekuracyjnej.

* **Z Konstantynopola** otrzymuje Czas następującą odezwę: Do dziś dnia istnieje tutaj miła i droga pamiątka — dom, w którym mieszkał i umarł nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz, co też objaśnia umieszczona nad bramą wchodową tablica pamiątkowa. Obecna właścicielka domu, p. Ratyńska, zmuszona okolicznościami, chce go sprzedać, a jeżeli dom ten przejdzie w obce ręce nieumiejące lub niechcące uszanować naszej tak cennej pamiątki, przepadnie ona na zawsze. Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu, istniejące od roku 1885, czyni wszelkie starania dla nabycia tego domu, ponieważ nie posiada dotychczas stałej siedziby na zebrania, tudzież na umieszczenie biblioteki i przytułku dla biednych rodaków — lecz stoi temu na przeszkodzie mała liczba niezamożnych członków. Koszta potrzebne na nabycie tego domu wynoszą 10 tysięcy franków. Towarzystwo odzywa się zatem do patryotycznej ludności polskiej z gorącą i serdeczną prośbą, ażeby w drodze dobrowolnych składek raczyła poprzeć jego usiłowania i zebraniem potrzebnego funduszu przyczyniła się zarówno do uratowania cennej pamiątki.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

O stanie wieży Babel w roku 355 po narodzeniu Chrystusa podaje pewien uczony ciekawe wiadomości. W nieznanym dotąd rękopisie greckim znaleziono opis świątyni chaldejskiej, którą uczony grecki Harpokration w 2-gim wieku po Chrystusie zwiedził, wymierzył, oraz określił dokładnie jej położenie. Wieża ta na sześć wieków przed Chrystusem była odrestaurowana przez Nabuchodonozora, który w napisie, jaki kazał położyć, oznajmia, że wieżę tę zbudowano przed 42 pokoleniami. Dzięki wskazówkom Harpokrationa wiemy teraz, że jeszcze w czwartym wieku po narodzeniu była ona miejscem praktyk religijnych, dopiero przed rokiem 380 została zaniedbaną. Wieża była odległa 94 kilometry od Ktesifonu na południe od Babylonu; składała się ona z bardzo szerokiego, 75 stóp wysokiego fundamentu, którego boki miały po 184 metrów długości. W środku wznosiła się kwadratowa wieża, która składała się z sześciu pięter, każde po 28 stóp wysokości; na najwyższym znajdował się święty przybytek, mający 15 stóp wysokości. Te siedem pięter miały 67 metrów wysokości. Każdy bok pierwszej kondygnacyi miał 43 metry długości. Do świątyni prowadziło 365 stopni schodów zewnętrznych, z których 300 było srebrnych a 60 ze złota. Liczba ta odpowiadała 365 dniom roku, podział na siedem pięter siedmiu dniom tygodnia.

☛ Z winy drukarni opóźnił się numer dzisiejszy o dzień jeden, za co przepraszamy Szan. Czytelników naszych.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 13 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 338 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste - czne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż 48—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż bo 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. ——— m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 2701 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 74—76 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 66—70 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. ——— m.

Skopów spędzono 855 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 55 - 60 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 51—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 9786 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 46 -47 m. b) serniki 44—45 IIk. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 41—43 marek.

✝

W czwartek, w noey o 2-giej zmarł nasz ukochany synek

Franciszek

w 11-tym miesiącu życia, o czem donoszą wszystkim krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążeni rodzice

Jan Jackowski
i żona.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 17 czerwca rano o 7-mej w Butrynach.

B. JACOB, Olsztyn

na przyjęcia

do Komunii św.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju

ubrań

jako i kamgarn, sukno i bukskin z łokcia. Przyjmuję także na życzenie **wykonywanie ubrań** według miary, pod gwarancyą za **dobre** leżenie.

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze w swoim rodzaju! Przeszło 500,000 rodzin używało tegoż. Od 60 lat w użyciu. Dowód dobroci i nadzwyczajnych własności. Rzetelny środek domowy, pomocniczy i sprawlający ulgę. Nie powinno zbywać w żadnym domu! Zdumiewająco pomyślne wyniki. Dobrowolnie udzielone, świetne uznania, tysiące dziękczynnych listów! Nazwisko, etykieta opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Uznane jako najlepszy i najskuteczniejszy środek, sprawlający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszlu dzieci, kokluszu, kaszlu duszącym, kaszlu kurczowym, kaszlu łechcącym, kaszlu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najsilniejszego rodzaju, duszności i chrypce, odwilżający, uspakjający kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odżywiający i wzmacniający u osób chorych na żołądek i słabowitych, w blednicy, bezkrwistości, influenzie, suchotach szczególniej wielkiej wartości.

Wypróbowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka starej, znanej i znacznej firmy C. Lücka w Kołobrzegu są znakomitymi środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Żądać należy za darmo sposóbu użycia od C. Lücka z Kołobrzega. Cena but. 1 mk., 1,75 mk. i 3,50 mk. Prawdziwe tylko w aptekach do dostania.

Części składowe: 180 kg. czyszczonego miodu 36 kg. soku jarzębinowego, 36 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbiału pospolitego, babki lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostrzyka, kłębu wężownika, mchu płucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia fiołkowego i żywokostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwsza pomoc.

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czerwonego opakowania, należy odrzucić jako nieprawdziwe. Nie ma żadnego równowożnika, który mógłby zastąpić prawdziwe ziółkowe preparaty Lücka! C. Lücka miód ziółkowy zdrowia wyrobu C. Lücka z Kołobrzegu może być tylko jakprawdziwy sprzedawany.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:

Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Getrudy i Mechtyldy
objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.
Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochem, kapucyn.

Dzeło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: »Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Swięty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem.«

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8 i pół cm. szeroka 3 cm. gruba. Obejmuje 768 stronnic. Zaopatrzona w aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1,50	Safian szorstki b. złoty	6,00
Płótno brzeg złoty	2,00	Safian gładki b. złoty	7,00
Skóra brzeg czerwony	3,00	Safian szorstki watowany	9,00
Skóra brzeg złoty	3,50	taż oprawa z rzemykiem	10,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyć 20 fen. Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej,** Poznań, Rynek 53.

Polskie katechizmy

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsz.“

Statki kowalskie
ma na sprzedaż
F. Falkowski,
Olsztyn, Hohensteinerquerstr. 3.

Gietrzwałd.

W niedzielę, dnia 17 czerwca po poł. o 4-tej odbędzie się w lasku p. Rykowskiego

zabawa

(Schützenfest)

na którą zaprasza **Zarząd.**

Służba nie ma wstępu na zabawę.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzytsnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

Magazyn

trumien

i skład wyprawy dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Rozwerk

jednokonny i maszynę do sieczki ma na sprzedaż
Jan Seidel
w Olsztynie, ul. Warszawska 45

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ulica Tylna kościelna nr. 5.

Moją

posiadłość

18 mórg roli z budynkami zamierzam sprzedać
Honna w Jedzparku.

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn. rynek nr. 32.

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“. Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 24 koni i różne przedmioty.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 18 czerwca przed poł. o 9 w Stawigudzie: A. Drzewo na pożytki. Obwód Ustrych: 1 rm dębowego, 1 rm olszowego i 2 rm osowego drzewa na pożytki, jako i 40 sztuk total drzewa do budowli, okna 96, 107, 111 i 112 do lokalnego użytku. B. Drzewo na opał z wszystkich obwodów wedle zapasu i zapotrzebowania.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).